Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

Organ Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Mariacka 7, parter, Telef. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI !

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 15. lipca 1934 r. Nr. 15.

Idea Jagielońska-hasłem naszej polityki zewnętrznej

Obywatele! Rodacy! R. R. U. stoi na fundamencie etyki chrześcijańskiej i etyki narodowej. Co do polityki zewnętrznej pisałem o niej w punkcie 14-tym programu: **„Żądamy ścisłego kulturalnego, gospodarczego i politycznego zbliżenia i współpracy państw słowiańskich oraz zorganizowania silnego bloku państw słowiańskich z Rumunją, Łotwą, Estonją i Litwą celem utrwalenia pokoju oraz zlikwidowania kryzysu“.** Nie wzorując się na antychrześcijańskim imperjaliźmie i gloryfikowaniu militaryzmu włoskiego faszyzmu, ani na neopogańskim imperjalistyczno - militarystycznym niemieckim narodowym-socjalizmie musimy — prócz programu politycznego i gospodarczego uzdrowienia — posiadać własny program ekspansji kulturalnej i narodowej. **Wielkie spustoszenia moralne i większe pogłebienie kryzysu ideowego, duchowego powoduja przemiany religii, jak np. na komunistyczną u oficjalnych bezbożników (Sowiety), rasistyczną (narodowo-socjalistyczne Niemcy) t. zw. państwową (Włochy). W przeciwieństwie do tych „religii“ R. R. U. uznaje tylko czynny chrystjanizm!** Obecny czas ogólnego bankructwa koniecznie wymaga ruchu masowego o zdrowym światopoglądzie, dobrej idei wraz z realnym programem i właściwym wodzem, powołanym przez życie do tej wielkiej, ofiarnej oraz bohaterskiej pracy. **Takim ruchem jest jedynie R. R. U. bez trucizny psychiki narodów jaką jest nienawiść rasowa bez szkodliwego, wybujałego indywidualizmu, jak też bez przesadnego mistycyzmu.** Faszyzm włoski, podobnie jak narodowy socjalizm niemiecki, czy rosyjski bolszewizm, — stosunków nie uzdrowią i społeczeństwu nic nie dadzą, gdyż są ruchami wstecznemi. Są to fałszywe idee, niszczycielskie, szkodliwe dla ducha narodów, prowadzące społeczeństwo do zatopienia ludzkości w morzu ognia i krwi. —

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

W rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, dn. 15. VII. 1934 r. zastanówmy się nad ideą jagiellońską, będącą synonizmem pokojowej, kulturalnej i moralnej ekspansji narodowej, zgodnej z duchem naszych dziejów, z duszą naszego narodu i z etyką chrześcijańską. **Nie wolno nam jednak popełniać błędów z ery jagiellońskiej. Nasza polityka musi być świadomie oparta na mocnych i twardych podstawach, na utrwaleniu zasad etyki narodowej (wzór Japonja), na ustaleniu pojęcia narodu jako ściśle zespolonego z idea państwową i wychowaniu społeczeństwa zgodnie z etyką chrześcijańska.** Trzeba odróżnić zdrową politykę jagiellońską, zgodną z etyką narodową, od szkodliwej polityki Jagiellonów, opartej na egoiźmie narodowym. Polska nigdy nie prowadziła wojen zaborczych, nieznane jej też są wojny sukcesyjne (dziedziczne) prowadzone dla interesów dynastycznych. „Pośród powszechnego łupiectwa — pisze Juljan Klaczko — powstała Polska czysta od niesprawiedliwej grabieży cudzych ziem, obca wszelkiej chciwości, nawet wówczas, kiedy miała łatwą sposobność „sprostowania granic“. Ten brak egoizmu narodowego w naszej historji, a z drugiej strony ten silny wpływ momentów etycznych na dzieje Polski jest cechą charakterystyczną naszego narodu, co z wielkiem uznaniem podnoszą nawet obci, (jak myśliciel niemiecki F. dr. Foerster w dziele „Politische Ethick“).

Do czynu! Do pracy! R. R. U. zwycięży!

Obywatele! Rodacy! **Polityka zewnętrzna R. R. U. musi być polityką jagiellońska, lecz bez błędów popełnianych przez przodków naszych.** Pamiętajmy, że Władysław Jagiełło rozgromił pod Grunwaldem i Koronowem krzyżaków, a Kazimierz IV. w pokoju Toruńskim 1466 r. zdobył dla Polski Gdańsk i Prusy Wschodnie. Do tych ziem Naród Polski ma dzisiaj święte prawo. Za Zygmunta I Albert książę pruski złożył w 1525 r. Polsce hołd. —

W interesie Ojczyzny i Państwa **musimy w myśl programu R. R. U. zlikwidować w Polsce wpierw nędzę, głód, bezrobocie, panoszenie się żydów, złośliwa opozycję dla opozycji, działalność antypaństwową, demoralizację, bezbożnictwo i złodziei grosza publicznego.** Polska uzdrowiona w myśl programu R. R. U. łatwo wykona testament Jagiellonów i **stworzy silny blok państw słowiańskich, a w niedalekiej przyszłości zatriumfuje na czele całej słowiańszczyzny.** Nastanie era pokoju, dobrobytu, szczęścia i radości tembardziej, że **rasa romańska wymiera, ludy rasy germańskiej upadają, a jedynie przed ludami żywotnej rasy słowiańskiej jest wielka przyszłość.** —

Obóz R. R. U. czuwa nad Odrą nie zapominając o Polsce Jagiellońskiej i uzdrowieniu wewnętrznem państwa. **Jesteśmy i będziemy pierwszymi w szeregach dla pracy narodowej i państwowej, lecz w interesie Państwa domagamy się od władz miarodajnych zgodnie z Konstytucją i prawem o stowarzyszeniach, jak też zgodnie z prawem o Zgromadzeniach nieutrudniania naszej pracy państwowo-twórczej, pracy organizacyjnej, gdyż t. zw. ślaski B. B. W. R. jakim jest N. Ch. Z. P. wpływu na masy nie ma i mieć nie będzie tak samo jak niema Korfantego Chadecja i P. P. S.** —

Przyszłość należy do R. R. U.! Do czynu! Do pracy!

Józef Kowal - Lipiński.

Żydzi będą finansować Hitlera

Kiedy w książce dr. L. Łakomego p. t. „Prawda o Hitlerze i o żydach“ czytałem, że „można śmiało powiedzieć, iż ogromna ilość żydów czeka z upragnieniem na tę chwilę, kiedy im wolno będzie stać się 100% lojalnymi Niemcami“ — przyznam, że nie podzielałem zdania tego autora.

Tembardziej, że dr. Łakomy zapewniał. iż „jeżeli obecny „kaltes Pogrom“ nie potrwa zbyt długo, zobaczymy falę niemieckiego szowinizmu wśród żydów. Będzie to coś, jak kochające sie małżeństwo — godzące się po sprzeczce; jakiś, bardziej niż pierwszy, świadomy miesiąc miodowy“.

Utalentowany publicysta nie mylił się, jak świadczy wiadomość z Zurychu:

„Koła emigrantów żydowskich z racji kryzysu gospodarczego w Niemczech gotowe są poprzeć Hitlera finansowo za pewne złagodzenie kursu przeciwko żydom“.

A co? Im więcej żyda bijesz, tem więcej cię szanuje. Że demagog Hitler zmienił już swą taktykę wobec żydostwa, świadczą ostatnie zajścia w **Berlinie,** podczas których **policja niemiecka wzięła w obronę sklepy żydowskie, pozwalając jednak rabować składy rodowitych Niemców.**

Masowe wysiedlanie żydów w Turcji

Napływ żydów do Istambułu, **wydalanych obecnie masowo z Turcji i obszaru Dardanelskiego,** trwa w dalszym ciągu. W Adrjanopolu **wydano żydom polecenie opuszczenia miasta w przeciągu 48 godzin.** Rabin istambulski czyni obecnie gorączkowe starania, celem pomieszczenia bezdomnych żydów, których **liczba dochodzi do 8.000 ludzi.**

Słychać, że te ostre zarządzenia władz tureckich, skierowane przeciwko żydom, wydane zostały z tego powodu, ponieważ **żydzi zagrażają kulturze tureckiej swemi konserwatywnemi zwyczajami religijnemi.**

GRUNWALD-
symbolem państwowości polskiej

„Bogarodzica dziewica“ — niosła się w niebo korna pieśń z tysięcznych piersi rycerstwa, pieśń, tem osobliwsza, że nie zawiera w sobie żadnych motywów bojowych. Taką pieśń błagalną zaiste mogli tylko śpiewać ci, którzy wyruszali w bój w imię sprawiedliwości, w poczuciu konieczności krwawego boju.

Chyba nigdy nie śpiewało jej rycerstwo polskie z takiem skupieniem ducha, z takiem odczuciem powagi chwili, jak tuż **przed rozprawą oreżną z Krzyżakami na polach Grunwaldu dnia 15 lipca 1410 roku.**

Stanęły przeciwko sobie dwa wojska, nie! raczej dwie dusze, raczej zło i dobro. Po jednej stronie żywioł germański: Krzyżacy, podstępni, zbrodniczy rycerze-zakonnicy, posiłkowani sprzymierzeńcami niemal wszystkich ziem niemieckich, zwłaszcza zaś z północno-wschodnich. Ów właśnie północno-wschodni odłam narodu niemieckiego już oddawna za godło swe posiadał: zabór słowiańskiej ziemi.

Była mu ona i jest dziś jeszcze — przedmiotem wiecznego pożądania i żeby ją osiągnąć, Niemiec stosował już od zarania różne środki: pokojowe — kolonizację, której uległ Śląsk Dolny i Średni, przemoc orężną; a najczęściej **potrafił zawsze rzucić kość niezgody pomiędzy samych Słowian, ażeby potem, wśród wewnętrznych walk i osłabienia pokonać obie powaśnione z soba strony.**

A po drugiej stronie stali Polacy ze sprzymierzonemi plemionami litewsko-słowiańskiemi. Na świętej ziemi osiedli od wieków, zrośli z nią tak, jak płód w łonie matki; że ta ziemia po Bogu stała się dla nich skarbem najdroższym — postanowili o nią stoczyć pod Grunwaldem bój zaciekły. Naród, który zawsze budował na swojem i nie pożądał cudzej ziemi, a jeżeli nawet wpływem i przewagą sięgnął poza granice, jak niedawno przed Grunwaldem na Litwę i przynależną do niej Ruś, to sposobem braterskiego zrzeszenia i uczestnictwa wszystkich w jednakowych prawach — zdał sobie teraz sprawę, że po całym szeregu wieków niezliczonych krzywd, bezkarnego szarpania Słowiańszczyzny i Polski samej, na zegarze dziejowym wybiła nareszcie godzina sprawiedliwości.

Pyszny Ulryk von Jungingen przysyła z dwoma mieczami heroldów, oświadczających szyderczo, że jeśli królowi Władysławowi Jagielle brak broni, to Krzyżacy ofiarują owe dwa miecze.

Monarcha Polski wzniósł oczy ku niebu, błagając Boga o powstrzymanie przelewu krwi chrześcijańskiej. Inne jednak były wyroki Boże: pyszałków krzyżackich Bóg postanowił ukarać ręką Jagiełły. Zawrzał bój. Bój, który był nietylko porachunkiem Polski z Krzyżakami, ale porachunkiem całego świata słowiańskiego z niemieckim o krzywdy wiekowe.

Ów wspólny front słowiańsko-litewski zapoczątkowała Polska i ona go też przeprowadziła, ona stala się jego ośrodkiem. To też cóż dziwnego, że obok 50-ciu chorągwi polskich walczyło pod Grunwaldem czterdzieści z pośród szlachty litewskiej i ruskiej; stanęły też, prócz żołnierza zaciężnego, oddziały ochotnicze z Czech, Śląska i Moraw.

Nie jest to tylko przypadkiem, że w orszaku, przydanym na straż kierującemu ze wzgórza działaniami wojennemi królowi Jagielle, znaleźli się, prócz wyboru rycerstwa polskiego, dwaj książęta litewsko-ruscy i dwaj rycerze czescy. Prawda! Byli także dwaj chłopi w sukmanach, z kosami w rękach, z pod Krakowa. Około sztandaru państwowego Polski i jej władcy skupili sie przedstawiciele wszystkich.

Kiedy wojsko litewsko-ruskie rzuciło się w ucieczkę, rycerstwo polskie, podjąwszy bohaterską walkę, nietylko uratowało bitwę prawie że przegraną, ale zmieniło ją w straszny, doszczętny pogrom wroga.

Nie pozwolimy, by wrogowie Państwa niszczyli Państwo od wewnątrz!

Żądamy redukcji cen wszystkich artykułów przemysłowych!

Radykalny Ruch Uzdrowienia pomny, że zwycięstwo pod Grunwaldem jest dla duchowego życia Narodu skarbem największym, że w tem zwycięstwie po wiek wieków tkwiła i tkwić będzie zaródź miłości i bohaterstwa, uważa, że **rocznica bitwy pod Grunwaldem powinna się stać świętem państwowem.**

Oto chociaż skutków bitwy pod Grunwaldem niezwłocznie nie wykorzystano, to nieco później przyniosło ono plon obfity, a mianowicie: hołd w Krakowie i traktat toruński, które połączone razem zwycięstwem grunwaldzkiem stanowią dopiero pełne zdarzenie historyczne. W czterdzieści i cztery lata po Grunwaldzie stanęło w Krakowie przed Jagiełłowym synem **poselstwo stanów Pruskich, ofiarując jemu i Koronie Polskiej dobrowolne poddanie opanowanej przez Krzyżaków ziemi.** Zaiste, był to drugi, moralny Grunwald polski!

Zkolei szala wypadków przechyliła się na stronę sprawiedliwości: mimo rozpaczliwych wysiłków Krzyżaków układ toruński zwrócił Polsce to, co jej się należało.

Niebawem odzyskaliśmy wszystkie polskie ziemie, jakie od dwu zgórą setek lat zagarnęli Krzyżacy, a ponadto **mistrz krzyżacki z resztka jego posiadłości stał sie kornym hołdownikiem Polski.**

A jeśli jeszcze tych dwu względów mało, to przypominamy, iż chociaż Grunwald nie był pierwszem zwycięstwem oręża polskiego, czy słowiańskiego nad Niemcami, to jednak sprawił to, iż na terytorjalną całość Polski już się odtąd żywioł niemiecki nie targnął — aż do drugiej połowy XVIII wieku.

Dotąd, a nie dalej! — zabrzmiało po raz pierwszy stanowcze i na długi czas skuteczne hasło.

W dobie dzisiejszej, w dobie kultu państwa trzeba podkreślić, **że przecież Grunwald uratował państwowość polska, stwarzając równocześnie wał ochronny dla dalszej Słowiańszczyzny.**

Radykalny Ruch Uzdrowienia zdaje sobie jasno sprawę z rzeczywistości i wie, że jeśli dziś **czego najwięcej Polsce brakuje — to przedewszystkiem Wielkiej Idei. Tą wielką, uzdrawiającą oraz ożywczą Ideą jest Idea Jagiellońska, o której Mickiewicz powiedział, że: „istotna (jej) siła leży tylko w prawdzie i to w zasadach Ewangelji“.**

Reasumując: **Obóz Błękitnych, R. R. U. uważa rocznicę bitwy pod Grunwaldem za symbol państwowości polskiej, za święto wielkiej naszej Idei R. R. U. i dlatego wzywa wszystkich zbudzonych Polaków do uroczystego obchodu tej rocznicy w dniu 15. lipca każdorocznie.**

Bowiem, — jak powiedział niegdyś Oswald Balzer — **Grunwald jest dziś dla nas nietylko wspomnieniem triumfu; jest po dziś dzień jeszcze i będzie na wieki wartością realna, zdarzeniem, dzięki któremu stanąć mogła silna, niewzruszalna, nieśmiertelna opoka polskości.**

Zamknąć żydowskie chedery!

Fundamentem, na którym żyd opiera przez całe życie swą moralność, jest t. zw. cheder, czyli żydowska szkoła początkowa.

Cóż w tej szkole jest przedmiotem nauki?

Naturalnie, że Talmud, o którym mówi rabbi Samson Raf Hirsch, że: „jest on jedynem źródłem, z którego żydostwo wypłynęło, jest gruntem, na którym żydostwo istnieje i jest duszą żywiącą, która żydostwo kształtuje i utrzymuje“. Ów Talmud, to nic innego, jak wielki kodeks antygoizmu.

Uczą się go 5—7-letnie żydzięta, wykuwając jego teksty napamięć, choć tego tekstu hebrajskiego nie rozumią ani słowa.

I czegóż się tam uczą te żydzięta?

Ano tego, że żydowi wolno goja oszukać, wolno ckraść (z zastrzeżeniem: „byle nie zmiarkował“), zamordować bezkarnie, sprzedać w niewolę, zdradzić i t. d. Uczą się tego „kodeksu złodziejskiego“ i praktykują go później. I gdy u nas konfiskuje się niewinną nieraz wzmiankę dziennikarską — „zagrażającą spokojowi publicznemu“, nie konfiskuje się Talmudu, który głosi, że można działać na szkodę państwa i jego obywateli, że wolno popierać najgorsze łotrostwa.

Trzeba zamknąć chedery już nietylko dlatego, że w nich prowadzi się akcję przeciw kodeksowi karnemu Rzeczypospolitej i podżega się ludność żydowską przeciwko chrześcijanom, ale przedewszystkiem ze względów higjenicznych. Wszak z chederów płynie zaraza nietylko moralna, ale i taka, jaka była w Egipcie, skąd kulturalni Faraonowie wygnali nakoniec parszywe żydostwo. Dlatego to w wiekach średnich izolowano żydów w ghettach, że od nich szły wielkie epidemje „czarnej śmierci“, dżumy, trądu i cholery.

Dziś jeszcze istnieją po miastach (Będzin, Sosnowiec, miasteczka małopolskie) dzielnice żydowskie, które dają zdaleka znać o sobie swym smrodem. Nic też dziwnego, że mało kto zdobywa się na odwagę, by wejść do wnętrza domów żydowskich. Na taką odwagę zdobyła się p. Melcer, która na łamach żydowskiego pisma „Wiadomości Literackich“ tak opowiada:

„Po ciemnych i z reguły brudnych schodach wchodzę na trzecie piętro.. (do chederu). Weszłam do klasy, do małego, jednookiennego pokoiku, gdzie wzdłuż stoją ławki, a w ławkach siedzą stłoczone dzieci, gdzie jest ciasno i brudno, a jednocześnie nieprawdopodobnie duszno, gdzie, co tu długo gadać, poprostu śmierdzi... Ściany są tak wilgotne, że po nich ścieka. W kącie nieszczelnie zamknięta ubikacja, z której biją przerażające wonie, a zaraz obok kran z kubkiem do wody, który ignorują uczniowie, czerpiąc wodę ustami wprost z metalowej rury... Czapki na głowach, rojących się od wszy, zasmarkane nosy... i ta melodja wyzywająca i smutna, która unosi się i trwa nad ich głowami, jak dziwaczne jakieś przekleństwo, z którego nie zdążyli jeszcze ani słowa zrozumieć“.

Tak wyglądają te „szkoły“ w stolicy.

Na prowincji jest jeszcze gorzej:

„Dzieci siedzą przez cały dzień zamknięte w ciasnej i smrodliwej izbie, w której mełamed (nauczyciel) śpi w nocy z żoną, gdzie w łóżku leży kilkoro często chorych dzieci, a na kuchni smażą się śledzie i gotuje się kapusta, wyziewając niesamowite odory“.

Już to wszystko jest potworne. W rzekomo „ciemnem“ średniowieczu nie było u chrześcijan podobnego barbarzyństwa. Te szkoły klasztorne, z których tak drwić sobie lubią niezbyt w historji tędzy żydzi, przechowały nam skarby kultury, budzące podziw i dzisiaj. To było tysiąc lat temu.

A w XX. wieku cóż dają światu szkoły żydowskie?

Ciemnotę, zabobon, nienawiść do chrześcijan, a pozatem tyfus, gruźlicę i inne choroby.

Nie światło dają — lecz ciemnotę!

Produkują tylko smród, smród i jeszcze raz smród!

Najczęstszą metodą wychowania żydziąt w chederach jest bicie ich rzemieniem do krwi za każdą omyłkę w talmudycznych tekstach. Dlatego to, gdy dorośli żydzi płaczą tylko raz do roku w sądny dzień, żydzięta płaczą codziennie w chederze.

Zamknąć chedery — brzmi tytuł tego artykułu. Ale zamknąć, to byłoby mało. **Trzeba usunąć z pośród nas tę brudną moralnie i fizycznie rasę!**

Niech otwierają chedery, ale w swej własnej ojczyźnie, jeśli ich do niej puszczą Arabowie. Niech się uczą napamięć Talmudu, ale w Palestynie!

Obywatele wszyscy do R.R.U.!

Zniszczyć maszyny

Narzekamy powszechnie na kryzys.

Wybitni, poważni, siwobrodzi, czy łysiejący dyplomaci z troską patrzą w przyszłość.

— Nadprodukcja — mówią. — Maszyna panuje nad światem — powiadają. — Pozbawiła człowieka pracy — narzekają...

Z tego wszystkiego w głowie się mąci. Więc może być za dużo zboża, gdy całe miljony ludzi na świecie głoduje? Więc można mieć za dobre narzędzia? Przecież maszynę wymyśleliśmy po to, żeby nas pozbawiła żmudnej, zbytecznej, uciążliwej pracy.

Nie po co innego Szanowni Obywatele i Piękne Obywatelki, tylko po to!

Niedawno temu Katowickie Tow. Opieki nad zwierzętami miało pełne ręce roboty: tu ktoś katował szkapę, tam ktoś hakiem żelaznym ciągnął byka za nozdrza i t. p.

A dziś?

Na ulicach Katowic prawie że znikły konie; są samochody, tramwaje — więc to źle, drogie i piękne Obywatelki wraz z czcigodnymi i zacnymi Obywatelami? Przecież dziś większość z nas, od nędzarza do miljonera, posiada niewolników, spełniających wszystkie posługi.

Nie nosimy w miastach wody kubłami ze studni, ale odkręcamy kran w kuchni i mamy wody, ile zapragniemy. Zamiast piechotą lub końmi drałować do miejscowości odległej o kilkadziesiąt kilometrów, jedziemy pociągiem lub tramwajem, przebywając przestrzeń w ciągu godziny, na co niegdyś kilku dni było mało. Jak widzimy — maszyny — pospólstwo bez nerwów, trudzą się za nas: walą w kowadła, orzą, jeżdżą, piłują, kopią. Więc gdzież tu tragedja?

Dlaczegóż więc jest tak źle, kiedy jest tak dobrze? Tyle miljonów bezrobotnych — i to w najbardziej cywilizowanych krajach dzisiejszego świata. I co mamy wreszcie robić? Plunąć na wszystko, palić łuczywo, chodzić spać z kurami, mieszkać w jaskiniach, gryźć surową rzepę i rozdzielać nieoskubane ptaszki? A maszyny potłuc na kawałki i utopić w Rawie, co? Żart na stronę. Spojrzyjmy rzeczywistości w pysk, a wtedy...

Wtedy zobaczymy, że taka Ameryka zamknęła się na siedem spustów, Australja nie wpuszcza nikogo, Francja usuwa cudzoziemców, którzy ją ze zgliszcza wojny odbudowali. I chociaż prawda, że z Katowic zalecisz samolotem za godzinę, to jednak o paszport trzeba się starać miesiąc. A gdzie wiry w konsulatach, w imię ojca, złączenie matki i wyznanie i szczepienie ospy?

I tu właśnie — rzecz ciekawa — tkwi dramat. Kilkaset tysięcy maszyn ciągnie nas w przyszłość, a kilkaset tysięcy ludzkich osłów chce nas cofnąć do tych czasów, kiedy nasi praojcowie biegali tylko z listkiem figowym po lasach. Te przemądrzałe osiołki ustawiły barjery, przegródki, granice, szlabany, komory, zapominając, że technika nie znosi tam ani ograniczeń. Jeżeli zwalnia miljon ludzi w przemyśle elektrycznym, daje zajęcie miljonowi w przemyśle drzewnym. Ale ta masa ludzi musi się rozpływać swobodnie; nie może gnić i pleśnieć między sztucznemi tamami.

Znacie chorobę, która się nazywa arterjo-skleroza? Otóż taka choroba padła nagle na dygocący, młody organizm świata w okresie najbujniejszego, niebywałego rozwoju technicznego. Fabryki produkują miljony samochodów, statków, traktorów i maszyny zwożą korce pszenicy, wozy bawełny, wozy kawy — a każda Litwa, Łotwa, Albanja nakłada cła, hamuje, robi trudności. Co pięć minut — granica, urzędnik, towary gniją, bo nie mogą krążyć. I ludzie gniją z tych samych powodów.

Czemu tak się dzieje? Chyba z tego powodu, że ludzkość posiada dwa języki. Jednym przemawiamy na zjazdach i kongresach: „Bracia! Jedna choroba nas gnębi i jedno musi być na nią lekarstwo. Ramię do ramienia! Nie może nam być dobrze, kiedy wam jest źle! A więc, kochajmy się!“

Zato u siebie w domu mówimy zupełnie inaczej: „Niech sąsiada pieron zatrzaśnie, byle nam było dobrze“. I nakładamy cła, podnosimy opłaty paszportowe, kopiemy dołki pod sobą.

Tego maszyny nie lubią i niezwłocznie mszczą się kryzysem. Maszyny nie znoszą blagi, buntują się, rujnują najbogatsze państwo. Maszyny nie chcą być środkiem wyzysku i pozbawiania zarobku ubogich rzesz robotniczych. I te same maszyny potrafią się zemścić na swych dotychczasowych władcach, kapitalistach, grzebiąc ich pod gruzami przestarzałego ustroju.

Podczas gdy maszyny pragną ludzi pogodzić, zamienić świat na wspólny dom ludzkości, zamieszkujących jako narody w oddzielnych lokalach, to kapitał oddziela nas towarami, komorami, przegrodami, judząc jednych ludzi przeciw drugim.

A ponieważ maszyny tego nie lubią, więc się buntują.

Ktoś powiedział, że dzisiejszy kryzys światowy to: 40 proc. obłudy, 40 proc. głupoty, 15 proc. tajnej dyplomacji, a zaledwie 5 proc. normalnych trudności gospodarczych.

Myślę, że ten ktoś ma rację.

Kompromitacja hitlerowców na Śląsku.

Przed 6-ma tygodniami, dzięki staraniom szturmowców hitlerowskich, **zmieniono starożytną, historyczną nazwę miasteczka Kędzierzyn na Heidenbreck,** a to na cześć **Piotra Heidenbrecka,** zawodowego oficera niemieckiego, który był dowódcą niemieckich bojówek. **Piotr Heidenbreck przed trzema tygodniami odbył podróż inspekcyjną w towarzystwie zastrzelonego Roehma.**

Heidenbreck i Roehm zastrzeleni zostali w nocy z 31 ub. m. na 1 bm. pod Monachjum.

Przed tygodniem na polecenie władz pruskich **usunięto wszędzie z tablic nazwę: Heidenbreck, a przywrócono dawną nazwę Kędzierzyn,** a to ze względu na to, że Heidenbreck okazał się rzekomym **zdrajcą wobec Hitlera.** W każdym razie jest to niezwykła **kompromitacja władz pruskich.**

Żądamy przepędzenia wszystkich złodziei grosza publicznego!

Trzech smyków

Ballada nie — Mickiewicza.

Stary soroń trzech smyków
Wyszczekanych łazików
W tajemnicy przyzywa i rzecze:
„Dam wam grosz lada jaki,
Wy, przekupne łajdaki,
Więc naostrzcie języki, jak miecze.
Do Błękitnych obozu
Pójdzie jeden odrazu,
Redaktorem „od kozy“ zostanie.
Drugi — mistrz prowokacji
Będzie psioczył sanacji,
Za co dyplom wróżbity dostanie.
W związki zaś zawodowe
Pójdziesz ty, z rudą głową.
Ale słuchaj: „obietnicę pisaną tu kładę.
Jeśli C. Z. Z. P. spaskudzisz,
I prezesa zohydzisz,
Przyjdź niezwłocznie, a dam ci posadę!“
Szybko mija czas lotny.
Pierwszy wraca markotny.
„Cóż tak wcześnie, wszak jeszcze nie mrozy?“
A ten szlocha i kwili:
„Faszyści mnie okpili:
Sąd mi dziewięć miesięcy dał kozy.
Wódz R. R. U. z roboty
Wyciepł mnie za gałoty
Cóż ja biedny teraz uczynię?“
„Ja ci powiem, mój drogi,
Czeka cię los nieubogi,
Ruszaj pasać przez lato świnie!“
Pędzi drugi pijany,
Cały jak bóbr spłakany
I artykuł „Metody“ ma w dłoni...
„Tam się na mnie poznali
I oszustem nazwali.
Któż mnie, człeka pijaka, obroni?“
A niebawem na drodze
Ktoś zawodzi w głos srodze,
Trzyma „Polskę Zachodnią“ w swej łapie...
„Toście nic nie robili
I pieniądze przepili?
Naści, każdy, tuleją po papie!“
I zły soroń trzech smyków
Wyszczekanych łazików
Zamiast chleba policzkiem obdarzył.
...Jeśli kpie nie potrafisz,
To nie pchaj się na afisz
Boś mi piwa gorzkiego nawarzył“.

NIE ZWLEKAJ Z ZAABONOWANIEM „FRONTU POLSKI ZBUDZONEJ!“

Rzeczywistość gospodarcza Polski.

Pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów o rzeczywistości gospodarczej Śląska — dziś wypada nam wspomnieć o rzeczywistości Polski. Za „Kurjerem Warszawskim“ zacytujemy pogląd prezesa finansowego Ligi Narodów, b. wiceprezesa Banku Polskiego, p. Feliksa Młynarskiego, który powiada:

„Położenie w Polsce przedstawia się wprost dramatycznie. Przedłożony sejmowi budżet na rok 1933-34 podaje sumę 4 miljardów 400 milj. zł., jako ogólną sumę wydatków państwowych, włączając monopole i przedsiębiorstwa państwowe. Nie jest to wszystko, bo dorzucić należy jeszcze rozchody samorządów i ubezpieczeń społecznych. Łączna więc suma wydatków publicznych, preliminowanych na rok bieżący, znacznie przekracza 5 miljardów!... Cały nasz dochód społeczny nie wynosi obecnie więcej, niż 12 miljardów rocznie, raczej nawet mniej, a więc zaledwie drugie raz tyle, ile wynosi całość preliminowanych na rok przyszły wydatków publicznych.

Oznacza to w języku potocznym, że w bieżącym roku mniej więcej połowa dochodu społecznego będzie musiała przechodzić przez kasy publiczne i że społeczeństwo polskie będzie musiało pracować około 6 miesięcy, aby zaledwie zaspokoić wymagania ciał publicznych... Z czego będziemy kapitalizować, jeżeli śruba podatkowa będzie nas zmuszać do poświęcenia aż połowy roku na obsłużenie potrzeb państwa i instytucyj publicznych?

Widać z tego, że już pół dnia pracujemy na pokrycie potrzeb życia publicznego, ale w miarę wzrastania nędzy, na coraz mniejszą ilość ludzi spadać będzie ten ciężar, który bynajmniej niema zamiaru się zmniejszać.

Trzebaby było pracować i oszczędzać, tymczasem coraz mniej jest pracy. Bezrobocie w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku, ma tendencje zwyżkową. I dziwne, że gdy wszędzie w Europie przybyło jakoś pola pracy, u nas pole się zmniejszyło.

Z powodu nadmiernego rozrastania się budżetu państwowego, obywatel w Polsce nie może właściwie określić swego budżetu. Tych, co wierzą, że kryzys już się kończy, można znaleźć tylko wśród sanacyjnej elity, rozporządzającej funduszami publicznemi.

Ale znaczna większość społeczeństwa?...

Żyje, bo żyć musi; czasem głoduje i myśli, że nie żal byłoby pół życia, wysilonego w pracy, poświęcić na cele publiczne.

Aby tylko ta praca dawała dobre owoce. Ale obóz Błękitnych widzi, że program gospodarczy Rządu nie jest ściśle przeprowadzany, co nas może doprowadzić do zachwiania budżetu, jeśli jaknajprędzej czynniki kompetentne nie przyjmą programu Radykalnego Ruchu Uzdrowienia. R. R. U. gdy osiągnie wpływy, będzie dążyć do uleczenia kryzysu moralnego, za czem musi przyjść uleczenie kryzysu gospodarczego.

I wówczas R. R. U. zwycięży!

Wizyta generała Debeney'a w Warszawie

Gen. Debeney „jest członkiem francuskiej Najwyższej Rady Wojennej“.

Słowa te mówią wiele. Dowodzą one, że w sprawach pomiędzy Paryżem i Warszawą do głosu przyszedł ten organ armji francuskiej, dla którego posunięcia dyplomatyczne na szachownicy europejskiej, będą miały znaczenie **drugorzędne**. Pierwszoplanowym pozostanie sojusz militarny z jego wszystkiemi konsekwencjami wypływającemi **z niezmiennej treści układu stosunków poczętych w Wersalu.**

Dla sceptyków i entuzjastów naszej obecnej polityki na odcinku francuskim wizyta gen. Debeney'a będzie może nazbyt niezrozumiałą. Odpowiemy im krótko: **bezpieczeństwo państwa jest najwyższym nakazem naszej racji stanu i polityka polska o tym nakazie nie zapomina.** Drogi, któremi kroczy są różne — cel jest jeden. Gen. Debeney spotkał się w Warszawie z niezwykle cieplem przyjęciem ze strony najwyższych władz i społeczeństwa, co się rzuciło w oczy każdemu obserwatorowi. Dowodzi to, **że urazy nasze w stosunku do francuskiej polityki zagranicznej nie miały tu zupełnie miejsca.** Przeciwnie — jak tam szczerze i spokojnie wyraziliśmy wobec min. Barthou nasze credo — również i wobec gen. Debeney'a zamanifestowaliśmy naszą gorącą chęć pozostania nadal w dotychczasowym związku, który — gdybyśmy użyli porównania — podobnie, jak każdy szanujący się związek małżeński — obowiązany jest toczyć spory... **Ciążenie wzajemne Polski i Francji wypływa z uczuć moralnych, oraz z materjalnego związku interesów żywotnych. Posiada więc fundamenty solidne i stałe.**

Wizyta gen. Debeney'a jest rewizytą naszej stałości uczuć i interesów. Wyniki jej nie przyjdą bezpośrednio i nagle, zbyt tu bowiem poważne kwestje są poruszane, by można było je w ciągu jednej wizyty rozważyć, ale zarys ogólny, zmienianego do nowej sytuacji sojuszu już istnieje. I to jest wynikiem wizyty.

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska

napisał ..... ?

(Ciąg dalszy).

— Ratuj, kto w Boga wierzy!

Chłopiec jął nasłuchiwać. W pobliżu, za gęstemi krzakami drżał jakiś jęk. Serce wędrowca poczęło stukać gwałtownie. Stłumiony jęk odezwał się znowu, rozpraszając się po lesie w złowróżbnem echu.

— Na rany Chrystusa Ukrzyżowanego!... Czy mam zczeznąć w tym dole!?

Teraz dopiero chłopiec oprzytomniał. Idąc za niewytłumaczonym podszeptem woli, jął się przedzierać przez zarośle wypróchły i niebawem zatrzymał go dół, z którego dna leciało stłumione westchnienie.

Nachylił się. Z ciekawością, połączoną z obawą, spojrzał.

Uwikłany w knach leżał w dole starzec bez nogi. Widocznie nie zauważył na drodze ukrytej w zaroślach zasadzki i kiedy ta rozwarła się z nienacka pod jego stopami, zapadł się w nią, nie mając sił na wydobycie się. Obok, na podściełisku z mchów leżało szczudło, bez którego starzec nie mógł ani marzyć o ratunku.

— Bóg, mi cię zesłał chłopcze! — westchnął z ulgą. Podajże mi szczudło, a następnie pomóż mi wyleźć z tego wykrotu.

Chłopiec spełnił prośbę starego, poczem zsunąwszy się do dołu, podparł kalekę, który dopomagając sobie szczudłem, powoli wywindował się na wierzch. Skurczone, szerokie bary poczęły się teraz odgarbiać, prostować, dźwigać i cała postać napełniała się surową godnością.

— No, Bogu miłościwemu i Matce Boskiej Częstochowskiej chwała — szepnął starzec — że też o mnie na tem pustkowiu pamiętali! Ale — zwrócił się do chłopca — czyjżeś ty? Skądżeś się tu wziął?

Zapytany milczał. Przyglądał się ukradkiem wyratowanemu przez siebie mężowi, któremu podobnego dotąd w swem życiu nie spotkał. Do tej postaci nie pasowało szczudło, oj nie. Z prostego nosa, z wydętych warg, z całego krzepkiego tułowia biła jakaś powaga a moc dostojna, przed którą chłopiec czuł się małym i niezdarnym.

— Czyjżeś ty! — starzec powtórzył pytanie.

— Godulów — spłynęła trwożna odpowiedź z bladych warg.

— Tu mieszkasz?

Chłopiec potrząsł głową. Nie wiedział, co odpowiedzieć, czyż on sam wie gdzie mieszka? Do Makoszów wrócić nie może, bo by go zatłukli na śmierć, jak wściekłego psa. Zresztą ojciec przed śmiercią kazał mu iść do stryjca.

— Jesteś bezdomny, czy tak? — oblicze starca zaciągnęło się bolesnem współczuciem.

Chłopiec milcząco potwierdził. I jakby dopiero te współczujące słowa dały upust zaparkłej w sercu krzywdzie, z oczu popłynęły łzy, a z gardła wyrwała się żałosna skarga:

— Wygnali mnie!... Ze wsi!...

— Chłopi?

— Tak — z tępą, pomarszczoną rezygnacją zaczął opowiadać, jak od dwóch tygodni warował przy chorych na cholerę ojcach i rodzeństwie. Opowiadał, każde zdanie przegradzając płynącemi łzami, jak umarła matka, trzech braci, wreszcie ojciec, który w chwili konania kazał mu iść do stryjca, żyjącego za Częstochową, a stary słuchał w milczeniu gehenny górnośląskiego dziecka. Kiedy chłopiec w opowieści doszedł do tego momentu, w którym chłopi kijami i szczuciem psów wygnali sierotę ze wsi, sumiaste wąsy starca groźnie się najeżyły.

— Chamy! Im, aby gębę napchać, nażreć się i cuchnące cielsko przed śmiercią zachować, to już o nic nie dbają.

Ścisnął zęby. Chmura koszmarnego wspomnienia mignęła mu łuną krwi przez oblicze. Lecz po chwili rozpogodził się.

No, chłopcze — rzekł. — Skoro nas już los z sobą zetknął, to odtąd bedziemy się trzymać razem — uśmiechnął się lekko. — Ja też ide do Częstochowy, tylko obawiając się pruskich grenadierów, muszę kołować po lasach i zdaleka trzymać się od traktu.

Sapał ciężko, gryząc wąsy w ukrytej pasji.

— Bo widzisz — zaczął po chwili — byłem niegdyś konfederatem barskim... Szlachcic jestem z dziada pradziada! — w dumnem poczuciu podniósł głos o skalę wyżej. — A teraz, przed wrogiem, grasującym jak zbój po Polsce, muszę się ukrywać... Ja, Wojciech Karwowski, herbu Odrowąż!

Czoło rozpogodzone ze zmarszczek znów sposępniało. Blizna szeroka, znacząca się na obliczu, napłynęła krwią.

— Spoczniemy tu — zwrócił się do chłopca. — Pewnieś głodny, hę?

— Nie zwlekając, wydobył z torby sporą manierkę i wsadziwszy jej szyjkę w otwarte usta, bulgotał długo, aż mu grdyka chodziła tam i sam jak na oliwie. Napiwszy się, chrząknął gesto i podał manierkę towarzyszowi.

— No, pokrzep się! Jak ci na imię?

— Karol.

— Tedy pij na zdrowie, Karolku. Ja zasie przygotuję coś do przegryzienia.

Chłopiec nie dał się długo prosić. Ożywczy trunek okrasił mu policzki rumieńcem i rozgrzał jego czcze wnętrzności, a gdy starzec podał mu partykę tak dawno nie kosztowanego chleba, już nic więcej chyba Karolowi nie brakowało do szczęścia. Aż dziw, że po tydodniowym głodzie organizm nie zwrócił pokarmu zpowrotem.

Zmierzch następował coraz głębszy. Już się było ukryło słonko za szaro-buremi chmurami; gwiazdy jęły się rozpalać na dobre; w gałęziach drzew senne układało się ptactwo.

A dwóch wędrowców spoczywało w ciemnościach obok siebie.

Stary konfederat zamyślił się głęboko, patrząc przed siebie tęsknym wzrokiem, jakby spoglądał w oczy osobie ukochanej ponad życie. Wargi jego bezgłośnie coś wyszeptywały w przestrzeń, lecz po chwili ów bezgłośny szept zamienił się w opowieść prawioną sobie samemu, wspominki twardej, od lat przeżywanej doli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądamy zniesienia wszelkich kilkakrotnych poborów!

Rykoszetem

Niepoważni: „I. K. C." wraz z „Tempem Dnia".

Organ stręczycieli żywego towaru i główny podszczuwacz galicyjsko-głodomeryjski sądził, że gdy napisze, iż R. R. U. jest „niepoważnym odłamem b. narodowych socjalistów" to niezwłocznie coś puknie, coś cyknie, ktoś z nas się oburzy, ktoś charknie, ktoś zaklnie.

Ale R. R. U. nie na każdą łobuzerkę wyciąga raźno biczysko z kąta i pierze. Ot, tak trochę trzepaczką na muchy gotowiśmy was potraktować, braciszki alfonsów, sutenerów i blagierów.

Otóż wystarczy się przyjrzeć działalności R. R. U., aby przekonać się, że front Błękitnych nigdy nie miał nic wspólnego z t. zw. narodowymi socjalistami. Ale krakauery z I. K. C., myśląc tępo każdego dnia, chociaż przepraszają za wścibstwa, całują się, padają do nóżek, to jednak piszą, że R. R. U. to „niepoważny odłam b. narodowych socjalistów". Dureń, matoł i (jak się u was, w Galilei mówi) ta joj indyka Pan jesteś, któryś podał wiadomość o rozwiązaniu wiecu R. R. U. w Goduli.

Twoi chlebodawcy, stręczyciele żywego towaru i propagatorzy zbrodni w „Tajnym Detektywie" powinni Cię wylać na zbity łeb.

Ale — rączka rączkę myje, nóżka nóżkę wspiera — więc z pewnością I. K. C. nie usunie tego soronia i tuleję,po galicyjsku: oferme. Jednak przepowiadamy korespondentowi I. K. C., że skończy wysoko, conajmniej na szubienicy, czego mu życzymy z całego serca.

Ten co zawsze.

Przegląd prasy zagranicznej o wypadkach w Niemczech

„Times" pisze: Niemcy przestały być nowoczesnem państwem europejskiem. Cofnęły się do średniowiecznych metod rządzenia. Kraj, rządzony w ten sposób, nie może być ani sprzymierzeńcem, ani też kontrahentem.

„Paris Midi" sądzi, że ostatnie wydarzenia w Niemczech są dalszym ciągiem mrocznych staroteutońskich tradycyj, przypominających nam dramat Zygfryda i pienia pogańskie o odwecie i zemście.

Praski „Sozialdemokrat": Oszalała horda uczyniła z państwa środkowo-europejskiego rzeźnię i zakład dla obłąkanych. Choć śmierć ofiar nie wywołuje w nas współczucia, gdyż są to przeważnie kaci i oprawcy, ale nad rozważaniami temi bierze jednak górę uczucie zgrozy, jaką napawa nas otoczona kłamstwem masakra niemiecka. „Sozialdemokrat" przypomina słowa Hitlera: „Ruch, który odniósł honorowe zwycięstwo, nie może mieć sromotnego końca". Ponieważ przesłanka była kłamstwem, więc i wniosek jest fałszywy.

Czem są bestjalstwa rosyjskiej wojny domowej w porównaniu z ohydą, której sprawcą jest kanclerz Rzeszy Niemieckiej, mordującym w środku Europy w czasie pokoju ludzi bezbronnych i nie spodziewających się niczego?

„Pariser Tageblatt" Georga Bernharda: Czy postępowanie Hitlera nie wywołuje w nas obrazu Kaliguli, który w taki sam sposób, jak Hitler, stał się cesarzem, polecił bowiem zasztyletować najwierniejszego druha, podobnie, jak Roehm — przywódcę gwardji pretorjańskiej?

Agencja „Radio" donosi, że w amerykańskich kołach finansowych obiega pogłoska, że Hitler przekazał do Włoch miljon dolarów, które stanowią specjalny fundusz partji narodowo-socjalistycznej.

„Petit Parisen" donosi, że kanclerz Hitler wakacje swe spędzi w podróży do krajów skandynawskich, którą odbędzie na pokładzie „Deutschland".

Kanclerzowi Hitlerowi towarzyszyć będzie prawdopodobnie także gen. Blomberg oraz szereg wyższych oficerów Reichswehry.

Poranna prasa Paryża zamieszcza dłuższe artykuły, poddające analizie przemówienie Hessa, wygłoszone przez radjo w Królewcu. „Excelsior" podkreśla, że po groźbach nastąpiła deklaracja pokojowa pod adresem Francji i widoczne są usiłowania dojścia do porozumienia z b. kombatantami. „Le Matin" pisze, że dla Francji będzie niewątpliwie niespodzianką, jeżeli Niemcy wybrną z krwawego dramatu i zamętu. Dziennik widzi w przemówieniu Hessa wyrazy niepokoju o losy reżymu.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.

Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540,34.

Z kraju

WARSZAWA. Ludność Polski przekroczyła już cyfrę 33 miljonów. Na 1 km² przypada obecnie 85 mieszkańców, podczas gdy w 1921 r. przypadało tylko 70.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował profesorem politechniki lwowskiej dr. Alicję Dorabialską, rodem z Sosnowca, uczennicę śp. Marji Skłodowskiej-Curie. Jest to pierwszy w Polsce wypadek, że kobieta zostaje profesorem wyższej uczelni technicznej.

— Społeczeństwo polskie postanowiło zakupić samolot braci Adamowiczów, na którym bohaterscy lotnicy przelecieli Atlantyk.

— Dochody kata w Polsce wynosiły w okresie działania sądów doraźnych 1.040 zł. miesięcznie.

BEREZA KARTUSKA. 5 bm. został tu otwarty obóz izolacyjny. Na komendanta obozu wyznaczono podinspektora PP. Goeffenra. Przesłano już pierwsze transporty internowanych w liczbie 18 osób, z czego 12 narodowych radykałów, 1 żyd i 5 ukraińców.

KATOWICE. Na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Śląsk dał najwięcej z całego kraju, bo 134.812 zł., czyli przeszło czwartą część sumy zebranej w Polsce.

CHORZÓW. Huta Królewska otrzymała zamówienie na sprężyny na sumę 140.000 zł. Mimo to zarząd Huty złożył u komisarza demobilizacyjnego wniosek o urlopowanie 400 robotników na okres 2 miesięcy.

TORUŃ. Piloci 1. baonu balonowego, kpt. Antoni Janusz i por. Ignacy Wawrszczak dokonali rekordowego 30-godzinnego lotu na balonie.

WARSZAWA. W sierpniu odbędzie się kongres Polaków z zagranicy.

Dla kobiet

Mleko przedłuża życie.

Naukowe badania i doświadczenia dawno już wykazały, że mleko jest tak potrzebne dla dorosłych, jak i dla niemowląt i dzieci podrastających. Liczne doświadczenia, przeprowadzone zarówno wśród ludzi, jak i zwierząt wykazały, że djeta mleczna przyczyniała się nietylko do wydania na świat zdrowego potomstwa, ale oprócz tego przedłużała znacznie okres życia tych zwierząt, które miały zapewnioną codziennie większą dozę mleka.

Fakt ten nie jest trudny do wyjaśnienia. **Mleko zawiera bowiem ważne mineralne składniki, a następnie tłuszcze i witaminy, konieczne dla organizmu. Jest łatwe do strawienia a przytem i smaczne,** daje się łatwo kombinować z różnemi innemi potrawami. Oprócz tego faktem również jest, że człowiek może dłużej i lepiej żyć na samem tylko mleku, niż na którymkolwiek innym artykule spożywczym.

Oprócz mleka także musimy spożywać **jarzyny, owoce, kasze i mączne potrawy** lub też równoważniki mięsa jak ryby, mięso z drobiu, lub jaja, aby w ten sposób zapewnić sobie zrównoważona djetę. Musimy dołączyć do tego także chleb i masło. — Gdy to wszystko będziemy odpowiednio kombinowali z mlekiem, wówczas zapewnimy naszemu organizmowi całkowity zapas opału.

Każdy człowiek powinien wypić, czy spożyć w inny sposób odpowiednią ilość mleka każdego dnia t. zn. około kwartę dla dziecka i najmniej pół kwarty dla dorosłej osoby. Ma się rozumieć, nie musi się spożywać mleka w stanie płynnym przez cały czas. Bardzo dobrym zwyczajem, przyczyniającym się do wzmocnienia zdrowia, jest podawanie także sera przy kolacji.

Korespondencje

TARNÓW. Tarnowska prasa lokalna już kilkakrotnie poruszała sprawę umieszczenia wizerunków naszych świętych w sklepach żydowskich w celach reklamowych, które też sprzedają obrazy naiwnym chrześcijanom.

Każdy rozumie, że dźwignią handlu jest dobra reklama, ale reklama powinna być tylko taka, która nie profanuje naszych uczuć religijnych.

W Tarnowie jest zupełnie inaczej... Sklepy czysto żydowskie, reklamują się wizerunkami naszych świętych, w różnym okresie czasu rocznego, zaś najbardziej w okresach przedświątecznych, przytem są również sklepy, które sprzedają nawet obrazy świętych.

Przeto apelujemy do społeczeństwa tarnowskiego o bezwzględne zwracanie uwagi na te żydowskie sklepy, które wciągają w wir handlu naszą religię, by bezwzględnie bojkotowali tych „chałaciarzy" i donosili nam o tych ananasach z pod ciemnej gwiazdy.

Żyd jest zawsze wrzodem na żywem ciele Polski.

Jeden z Tarnowian.

Ze świata

FRANCJA. 7 bm. odbył się w Paryżu nader skromny pogrzeb najsławniejszej i najskromniejszej kobiety świata śp. Marji Curie-Skłodowskiej.

WATYKAN. Ogólna liczba katolików na całym świecie wynosi 400 miljonów.

STANY ZJEDNOCZONE mają 20 miljardów zł. deficytu na rok bieżący.

NIEMCY mimo ciężkiego położenia politycznego i gospodarczego zbudowali ostatnio nowy pancernik „C".

— Ilość rozstrzelanych, od czasu krwawych sobotnich zajść, wynosi w całych Niemczech 241 osób. O sytuacji w Niemczech pisma wyrażają się, że jest ona groźna dla pokoju europejskiego.

ANGLJA odwraca się od Niemiec wogóle. Najwybitniejsi przedstawiciele germanofilstwa zaczynają się publicznie przyznawać do błędów, twierdząc, że przez 15 lat mylili się w ocenie charakteru Niemiec.

HOLANDJA. W Amsterdamie wybuchły krwawe rozruchy wśród robotników, zainicjonowane przez komunistów z zagranicy.

CZECHOSŁOWACJA nadal szykanuje i prowokuje Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

ANGLJA. Dziennikarz Steed ogłosił rewelacyjne dane o przygotowywanym przez Niemców napadzie bakterjologicznym na sąsiada.

STANY ZJEDNOCZONE. W San Francisco wybuchł strajk, który zkolei zamienił się w krwawe porachunki między strajkującymi a łamistrajkami.

PALESTYNA. Obydwaj władcy — Jemenu i Hedżasu — po krótkotrwałej wojnie zawarli **pakt wieczystej przyjaźni.**

W tej wyjątkowej dla klimatu arabskiego uroczystości rolę głównego pośrednika, a nawet **arbitra odegrał Mielki Mufti Jerozolimy** (zwierzchnik religijny mahometan). Obydwa państewka mocą tego traktatu przelewają część swoich praw zwierzchnich na instytucje reprezentacji zagranicznej, skarbowości, jurysdykcji i t. d.

W skotłowanym do niedawna świecie arabskim coś się wykluwa co budzi przedewszystkiem zaniepokojenie w Londynie, a także w stolicach i innych wielkich mocarstw kolonjalnych. Przed ich oczyma staje wizja ogromnego niebezpieczeństwa dla potęgi ich władztwa zamorskiego — wizja panarabizmu. Od Mossulu do Oceanu Indyjskiego, od Tygrysu i Eufratu po wybrzeże Atlantyckie Marokka rozciąga się jedno wielkie morze ludów arabskich, gorących jak samum, lotnych jako piaski Sahary, mnogich niby gwiazdy firmamentu. **Czterdziestu miljonom wyznawców Proroka — głos z Minaretu jerozolimskiego przewodzi w doczesnej wędrówce ziemskiej, w drodze do rajskich ogrodów Nieśmiertelnego.**

I zgorączkowane żądzą walki sfanatyzowane tłumy wyznawców prawdziwego Boga, do wczoraj jeszcze wzajem się wyżywające z Jego imieniem na ustach, dzisiaj posłuszne głosowi zastępcy Mahometa łączą się w pospólne watahy, by jutro ruszyć, może na wojnę świętą przeciw bluźniercom Allaha.

Kącik radjowy

Nowa rozgłośnia Toruńska. Plan rozbudowy sieci nadawczej Polskiego Radja przewiduje również uruchomienie silnej stacji przekaźnikowej w Toruniu o mocy 24 kw. Jak się dowiadujemy, przed kilkoma dniami rozpoczęta została budowa budynku stacyjnego, który stanie w pobliżu toruńskiego dworca kolejowego. Budynek ten wykończony zostanie w bieżącym sezonie budowlanym. Równocześnie w hutach „Królewska" i „Laura" zamówiona została żelazna konstrukcja masztu antenowego o wysokości 147 metrów. Wreszcie równolegle specjalne warsztaty „Polskiego Radja", mieszczące się w Mokotowie w starej stacji warszawskiej, pracują już od dwóch miesięcy nad budową aparatury tej stacji. W ten sposób nowa rozgłośnia toruńska zbudowana zostanie całkowicie w kraju, rękoma polskich inżynierów i robotników, oraz z krajowych materjałów z wyjątkiem tylko tych części składowych, których w kraju produkować nie można.